

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 70 gr. z odnośnikiem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dalsze ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 88. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204, 252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach potocznych 80 gr. na pierwszej str. 60 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środek i piątek. Przy sądownym śledzeniu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzesku. — Za terminowy druk, przesłane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 95

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, wtorek dnia 15 sierpnia 1933 r.

Rok XIII

Bitwa nad Wisłą W 13 rocznicę zwycięstwa

Dzieli nas już trzynaście lat od chwili zwycięstwa, które ugruntowało ostatecznie niepodległość Polski i dało jej granicę wschodnią. Zwycięstwo to było tak oszałamiające w przebiegu, zawrotne w skutkach, nieoczekiwane w ówczesnych nastrojach ogółu, że w zestawieniu z położeniem je poprzedzającym, wydawało się czemś ponad możność ludzkich sił, fizycznych i umysłowych. Małość ludzka, nieznajomość brutalnego realizmu pracy wojennej, złośliwość malkontentów wreszcie nadała temu błyskawicznie odmienieniu losów wojny nazwę cudu. W miarę jednak wzrastania w Polsce zrozumienia, jak bardzo technicznym przedewszystkiem zjawiskiem jest wojna musiała upaść tłumaczenie naszego zwycięstwa przyczynami irracjonalnymi. Poczęło wówczas z powodów politycznych snuć legendy o autorstwie planu bitwy warszawskiej, legendy, obmyślane w taki sposób, aby nie było w nich miejsca na pracę Wodza Naczelnego. Istniały próby wymazania z kart historii decydującego okresu naszej wojny — pracy Józefa Piłsudskiego, potężnego, granic możliwości ludzkich dosięgającego wysiłku jego woli. Różne wysuwano nazwiska na czoło zasługi dziejowej, wieńcami chwały strojono głowy polskich i obcych generałów omijano tylko starannie tego, którego myśl i charakter wytrzymały najcięższy kryzys odwrotu i zrodziły koncepcję rozstrzygającego uderzenia.

Cała ta nieprzemyślona, na krótką metę obliczona robota, już się rozwiła. Jedni wycofali się z niej, gdy w ich umysłach zwyciężyło wreszcie poczucie godności narodowej, innych przekonana wymowa ogłoszonych źródeł i materiałów historycznych. Od kilku lat niema już w Polsce sporów na temat autorstwa planu bitwy sierpniowej. Ostatnie niezdarne próby na ten temat, uczynione przez część prasy partyjnej w roku 1930 z okazji 10 rocznicy zwycięstwa, zostały przegwożdżone i raz na zawsze ośmieszono. Nastąpiła już w Polsce atmosfera, zewszajająca na suche, całkowicie obiektywne przedstawienie historii zdarzeń, celem utrwalenia ich w umysłach ogółu, jako faktycznego stanu rzeczy, którego z jakichkolwiek ubocznych pobudek kwestionować niewolno.

Kampanię 1920 roku poprzedziły t. zw. rokowania borysowskie. Celem ich ze strony polityki sowieckiej było 1) doprowadzenie do izolacji politycznej Polski w Europie. 2) doprowadzenie do zawieszenia broni celem zyskania na czasie w przygotowaniu rozstrzygającego najazdu na Polskę.

Pierwszy cel polityka sowiecka naogół osiągnęła. Drugi, zbyt przejrzyście zwłaszcza wobec posiadanych przez dowództwo polskie wiadomości o przygotowaniach do ofensywy został odkryty i

udaremniony. Celem uprzedzenia najazdu, armja polska podjęła na wiosnę 1920 roku działania zaczepne na froncie ukraińskim. Akcji wojennej towarzyszyła koncepcja polityczna stworzenia państwa ukraińskiego, którego istnienie osłabiłoby Rosję i zabezpieczyło Polskę od wschodu.

W trakcie zwycięskiego rozwoju ofensywy ukraińskiej nadeszły wiadomości o koncentracji głównych sił rosyjskich naprzeciw naszego frontu północnego, w t. zw. bramie smoleńskiej. Pierwsze, dywersyjne uderzenie armji rosyjskiej zostało odparte przez naszą kontr ofensywę majową. Nagle, w początkach czerwca 1920 świeżo przez dowództwo sowieckie wprowadzone nowe narzędzie wojny, armja konna Budiennego, przela muje się przez front polski na Ukrainie i wychodzi na jego tyły. Zaskoczone psychicznie dowództwa nakazują odwrot, wykonywany jednak w porządku. Zalamanie psychiczne udziela się jednak również frontowi północnemu, to też rozwinęte tutaj w początkach lipca główne uderzenie czterech armji rosyjskich zostaje uwięzione powodzeniem, a odwrot polski posiada chwilami cechy paniki. Przedsiębrane przez Naczelnego Dowództwo próby uzyskania swobody, ce-

lem przejścia do kontrofensywy na froncie północnym, nie odnoszą, mimo przejściowych sukcesów (bitwa pod Beresteckiem), pożądanego wyniku.

W pierwszych dniach sierpnia upada na skutek utraty Brześcia, gdzie dowodził gen. Sikorski, koncepcja uderzenia z obszaru tej twierdzy w kierunku północnym na skrzydło i tyły bijących się nad Narwią armji sowieckich. Wówczas to, w nocy 6 sierpnia, opracowuje Marszałek Piłsudski decyzję conięcia całego frontu nad Wisłę i przygotowania w widłach Wisły i Wieprza grupy manewrowej, którą zaczął do rozstrzygającego skoku. Rozkazy, wydane w dniach następnym, przy czynnej już i pełnej inicjatywy współpracy szefa sztabu, gen. Rozwadowskiego, decyzję tę rozwijają, uzupełniają i precyzują, ale także pod niektórymi względami zniekształcają. Utrzymała się jednak myśl zasadnicza Naczelnego Wodza — uderzenia głównego z południa na północ, z nad Wieprza ku granicy pruskiej, na skrzydło i tyły frontu sowieckiego. Odcinek: Karczew — Warszawa — Modlin — Wkra miał ze strategicznego punktu widzenia zadanie obronne, zadanie ściągnięcia na siebie i związania głównych sił rosyjskich, zadanie wygrania na czasie.

Plan powiódł się w zupełności. Rozpoczęte dn. 13 sierpnia uderzenie trzech armji sowieckich na odcinek warszawski (I armja) i modliński (V armja), spowodowało w dniu następnym dramatyczny kryzys, opanowany jednak dn. 15 sierpnia, który był dniem kulminacyjnych wysiłków frontu północnego. Nazajutrz wy-

ruszył zaczajony za Wieprzem Front Środkowy (IV i część III armji) pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza. Pojawienie się nowych sił polskich na skrzydle atakującego Warszawę rosyjskiego frontu zachodniego, zaskoczyło w zupełności dowództwo sowieckie. Dnia 17 sierpnia, gdy lawina, prowadzona przez Marszałka Piłsudskiego, dosięga lewego skrzydła XVI armji sowieckiej, Tuchaczewski, dowódca frontu zachodniego, wydaje rozkazy do odwrotu. Odwrót ten przemienia się w paniczną i bezładną ucieczkę, w czasie której cała czwarta i część 15-ej armji sowieckiej, wraz z korpusem konnym Gaya, zostają przez oddziały Frontu Środkowego odcięte, pobite i zmuszone do szukania ratunku w przejściu na terytorjum Prus Wschodnich.

Zwycięstwo nad Wisłą było całkowite. Wynikające z koncepcji śmiałej i prostej, prowadzone pewną ręką Naczelnego Wodza, przyniosło nie tylko wycofanie się Rosjan, lecz ich kompletną klęskę. Porównywano je z Marną, lecz miało ono swój własny, oryginalny styl, w którym nie przypominający bitwy, podczas której Francuzom udało się uprowadzić powstrzymać, a nawet odeprzeć najazd niemiecki, nie udało się jednak rozgromić nieprzyjaciela. Po bitwie nad Wisłą Sowiety musieli przeciwko Polsce wystawić nową armję, a gdy i ta została pobita w pamiętnej operacji nadniemeńskiej we wrześniu 1920 r., Rosji nie pozostało nic innego jak zrezygnować z zamiarów zdobywczych i zgodzić się na polskie warunki pokoju.

Hitlerowcy przekroczyli granice Szwajcarii

BERN. Oddział umundurowanych hitlerowców przeszedł granicę niemiecko szwajcarską pod Bazyleą i wkroczył na terytorjum Szwajcarii do miejscowości Agst Wihlen, gdzie hitlerowcy przepro-

wadzali rewizję w domu dozorczy miejscowej elektrowni. Hitlerowcy posiadali tego dozorcę o działalność komunistyczną.

Wymiana dokumentów

ratyfikacyjnych umowy o ubezpieczeniu społecznym.

WARSZAWA. W dn. 11 sierpnia 1933 r. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką o ubezpieczeniu społecznym, podpisanej w Berlinie w dn. 11 czerwca 1931 r.

Umowa o ubezpieczeniu społecznym zawarta w wyniku długoletnich rokowań między Rządem polskim i niemieckim a normująca wyczerpująco ogół spraw, związanych z wykorzystaniem przez obywateli jednego państwa świadczeń wszystkich działów ubezpieczeń społecznych państwa drugiego, wejdzie w życie w dn. 1 września br.

Blizsze informacje co do uregulowania w umowie powyższej uprawnień obywateli polskich wobec ubezpieczeń społecznych niemieckich poda Min. Opieki Społ. w bliskim terminie do wiadomości publicznej w drodze osobnych komunikatów prasowych.

Regularne szkolenie wojskowych Niemcy przygotowują do wojny

LONDYN. „Manchester Guardian” podaje ciekawe szczegóły o regularnym szkoleniu wojskowym „brnatnych koszul”, członków Stahlhelmu i organizacji znanej pod nazwą „Tägliche Schutzhilfe”. Ćwiczenia te odbywają się w największej tajemnicy. Jednakże na podstawie tego, co przedostaje się gdzieś do wiadomości publicznej można stwierdzić, że obecnie stwarza się regularne kadry armji niemieckiej, które już dzisiaj znacznie przekraczają siły dozwolone przez traktat wersalski. W miejscowości Kreckow koło Szczecina odbywają się pod nadzorem o-

ficerów rezerwy 2-miesięczne ćwiczenia. Szturmowcy otrzymują mundury, karabiny, helmy stalowe oraz na każde 15 ludzi karabin maszynowy. Podobne kursy odbywają się w innych częściach Niemiec, jak np. w Munzingen koło Ulm, gdzie w lipcu tysiąc ludzi szkoliło się w strzelaniu z karabinów maszynowych. Tegoroczne manewry wojskowe odwołano jakoby ze względów oszczędnościowych. Prawdziwą przyczyną jest jednak to, że fundusze wojskowe zużyto na cele przysposobienia wojskowego oddziałów szturmowych.

Wycofane znaczki pocztowe

Pocztą naszą wypuszcza coraz to jakiś nowy znaczek pocztowy. Taka rozmaitość nikomu nie przeszkadza, ale zato uciążliwe jest co innego: wycofywanie znaczków z obiegu. W roku bieżącym ilość tych znaczków już wycofanych jest bardzo duża, a że publiczność o ich wycofaniu jest

niedostatecznie poinformowana, przekonać się o tem można na pocztach. Ogłoszenie o wycofaniu znaczków w dzienniku urzędowym, którego nie dostaje do rąk szeroka publiczność, wydaje się niedość trafem ułatwieniem sprawy.

Znaczki wycofane, naklejone na listach,

nie liczą się.

Pocztą każdy list z takim znaczkiem uważa za niefrankowany i dolicza, prócz normalnej opłaty, jeszcze dwukrotną karę. Pocztą na tem zarabia, to fakt, ale niedobrze jest, gdy obywatel nie jest przekonany o słuszności tego załatwienia. Termin wymiany znaczków na nowe już naogół minął i w rękach obywateli zostały już tylko bezwartościowe papierki, choć płacili przecież za nie „żywą gotówką“.

Jaka jest ilość wycofanych znaczków, zaświadczy poniżej podane wyliczenie, które podajemy do wiadomości naszych czytelników aby się „nie sparzyli“ naklejając je na przesyłki pocztowe.

A więc straciły już wartość: znaczek na 25 gr. z widokiem Ostrej Bramy, 20 gr. z widokiem żaglówki na morzu na 1, 2, 3, 10 i 15 gr. z widokiem portu gdańskiego, 5 gr. z ratuszem w Poznaniu, 10 gr. z widokiem pl. Zamkowego, 15 gr. z widokiem Wawelu, 2 gr. z widokiem króla Sobieskiego, 3 gr. z pl. Zamkowym, 40 gr. z Szopenem (niebieskawo), 20 gr. z Marszałkiem Piłsudskim, 20 gr. z Prez. Mościckim, 10, 25 i 40 gr. z gen. Kaczkowskim, 20 gr. ze Słowackim, 25 gr. z Marsz. Piłsudskim, 25 gr. z gen. Bemem, 1, 2 i 3 gr. (lotnicze) z samolotem; 25 gr. z widokiem posągu Światowida, 45 gr. z żagłowcem na morzu, 30 gr. z pomnikiem Jana Sobieskiego, 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20 30 i 50 gr. z

godłem państwa i wreszcie znaczek na 1 zł. z podobizną b. prezydenta Wojciechowskiego.

Termin zgłaszania podań o przyjęcie do Marynarki Wojennej

Kierownictwo Marynarki Wojennej ogłasza, że Pan Minister Spraw Wojskowych rozporządzeniem z dnia 25 lipca 1935 r. za Nr. 1311/Org. przedłużył na terenie O. K. I, V i VIII termin zgłaszania podań o przyjęcie do Marynarki Wojen. w charakterze ochotników, do dnia 31 sierpnia 1935 roku.

Warunki kandydowania do służby ochotniczej w Marynarce Wojennej pozostają bez zmian, to jest podania do P. K. U. mo-

Jak widzimy ilość znaczków wycofanych w tym roku, jest duża.

Zastanawia fak wycofania znaczków z podobizną króla Sobieskiego akurat w roku jubileuszowym 250-lecia odsieczy wiedeńskiej.

ga wносить kandydaci urodzeni w latach: 1915, 1914 i 1915, którzy:

a) posiadają wykształcenie conajmniej 7 oddziałów 7-klasowej szkoły powszechnej, względnie 5 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej, lub 4, 5 albo 6 oddziałów szkoły powszechnej, oraz odpowiednią ilość klas szkoły zawodowej niższego typu, równającą się w sumie 7-miu oddziałom. Pierwszeństwo mają kandydaci, posiadający też pewną

praktykę, udowodnioną odpowiednimi świadectwami, w następujących zawodach: kowalskim, ślusarskim, elektrykarskim, monterem, palacza, szofera, maszynisty, cieśli, kucharza, marynarza.

b) Złożą zobowiązania do odbycia dwuletniej służby nadterminowej w Marynarce Wojennej.

Przyjęcie ochotnika do służby wojennej w Marynarce Wojennej uwarunkowane jest poza posiadaniem odpowiednich kwalifikacyj moralnych i fizycznych — wynikiem dodatkowych badań specjalnych w Kadrcie Floty lub Flotylli.

W związku z powyższem, kandydaci do służby ochotniczej w Marynarce Wojennej na terenie O. K. Nr. I, V i VIII winni niezwłocznie zasięgnąć szczegółowych informacyj w swoich P. K. U. o warunkach służby ochotniczej w Marynarce Wojennej, oraz o potrzebnych dokumentach, które należy dołączyć do podań.

Podania należy złożyć do P. K. U. w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 sierpnia 1935 r.

Zarząd Główny Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu obraduje nad zjazdem ogólnokupieckim

W Centrali Związku odbyło się zwykle miesięczne zebranie Zarządu Głównego przy udziale 12 członków oraz Oyrekcji Związku. Obradom przewodniczył Prezes Związku p. Tadeusz Marchlewski.

Tematem obrad było ustalenie programu Walnego Zebrania Delegatów oraz Kongresu Kupieckiego, które mają się odbyć 24 września br. w Toruniu. Po dłuższej dyskusji uzgodniono cały program w szczególności oraz rozdzielono referaty, przy czem poszczególnym referentem dostarczone będą jeszcze te materiały, które rozporządza Centrala. Przewidziane są 4 referaty, obejmujące mniej więcej całość spraw w tej chwili kupiectwa interesujących.

Do ich wygłoszenia uproszeni zostali pp. Wiceprezes Naczelnej Rady BRUN, Dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej Mgr. Praw KRUPSKI, Dyrektor Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu SIKORSKI, Syndyk Towarzystwa

Kupców Chrześcijański w Toruniu MERDAS oraz Prezes Związku TADEUSZ MARCHLEWSKI. W przeddzień obrad głównych odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego pod przewodnictwem Prezesa p. HERSEGO. Gospodarz Zjazdu — Towarzystwo Kupców Chrześcijańskich zreferowało przez specjalnego delegata p. HERDASA stan organizacji zjazdu na miejscu. Postanowiono wezwać Towarzystwa do masowych wycieczek i zapodania przypuszczalnej cyfry uczestników, pragnących korzystać z kwatery.

W dalszym ciągu przedyskutowano w sensie pozytywnym materiały do rezolucyj zjazdowych m. i. do rezolucji, dającej wyraz gotowości kupiectwa pomorskiego do współpracy z Rządem nad rozwianiem palących zagadnień gospodarczych Kraju, ażeby wspólnymi siłami jaknajprędzej uzdrowić i znormalizować życie gospodar-

czy i zapewnić byt kupca i w ten sposób spełnić tę rolę, jaka przypada w udziale handlowi wogóle, a kupiectwu pomorskiemu w szczególności.

TYFUS.

BERLIN. W schronisku dla starców w Hall 64 osoby zachorowały na tyfus brzuszny. Jeden z chorych zmarł. Epidemja zawleczona została przez nowozaangażowanych członków personelu służbowego.

**Myjcie owoce
i jarzyny,
spożywane
na surowo!**

Tajemnica Grobowca

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

(Z FRANCUSKIEGO).

26) TOM I.

Świetnie skończyłem nauki, ale zacerpnawszy nie zacerpnałem cnoty, i owszem, w miarę jakiem przechodził z dziecięstwa do wieku młodzieńczego, moje złe instynkty coraz więcej się rozwijały.

Doszedłszy do lat dwudziestu — mówił dalej Maurycy — uważałem uczciwość jako oszustwo, znajdowałem, że celem życia ludzkiego jest jedno: używanie, i że wszystkie sposoby są prawe, byleby tylko ten cel osiągnąć. Takie było moje przekonanie i takie jest jeszcze. Wychodząc z kolegium, ujrzałem się bez wędzidla, panem swej osoby.

Kobieta, zastępująca mi matkę, tyle się tylko mną zajmowała, że od czasu do czasu wręczała mi drobne kwotki.

Nie byłem tyle naiwnym, aby szukać w poważnej pracy brakujących mi środków! Rzuciłem się w życie przygód i korzystałem ze wszystkich szczęśliwych wypadków, zostałem graczem i graczem szczęśliwym, umiając przy pomocy zręczności zmusić szczęście, aby mi było przychylnie, skoro się odemnie odwracało.

Tym sposobem żyłem jak mi się zdarzyło, częściej źle niż dobrze, ale powtarzałem sobie nieustannie: Takie sposoby to nędza! Gardzę sam sobą myśląc, że jedna niezręczność z mojej strony byłaby dostateczną, aby mnie stawić przed policją poprawczą, a wtedy byłbym zgubiony. Trzebaby znaleźć jaką wielką operację, która by mnie odrazu zbogaciła.

A liczyłem na przypadek. Ten przyszedł mi z pomocą stawiając mnie na tropie tajemnicy, której wy macie zawdzięczać majątek.

Ażeby osiąść tę tajemnicę, trzeba było poświęcić męźczyznę i kobietę; nie wahałem się...

tylko przedsięwzięciem ostrożności, aby poza sobą nie pozostawić żadnej wskazówki, która by na mój ślad mogła naprowadzić ogarów policyjnych.

Niepodobieństwem jest, słysząc panowie, niepodobieństwem, odgadnąć sprawę podwójnego morderstwa, którego tajemnicze okoliczności jutro obudzą ciekawość całego świata.

Pomimo wszelkich usiłowań, nikt nigdy nie odgadnie krwawej zagadki.

Teraz mnie znacie panowie tak dobrze, jak ja znam sam siebie, ponieważ zdjąłem z twarzy maskę.

Zjąłem miejsce wysłannika nadzwyczajnego, przybyłego z Londynu, sprzątniętego przeze mnie i przynoszące nam noty, które miał wręczyć na dworcu kolei Północnej panu Juljuszowi Thermis z Brukseli.

— Otóż dlatego tu przychodzę.

Maurycy zamilkł.

Verdier nie bez osłupienia słuchał tego młodzieńca, którego cynizm przewyższał wszelkie prawdopodobieństwo i który o popełnionem przez siebie podwójnem morderstwie mówił tak, jak gdyby o najzwyczajniejszej rzeczy.

Lartignes patrzył na Maurycęgo z niezmierną ciekawością.

Uznawał on, że fizjognomja tego bandyty paryskiego, nieposzlakowanie elegancka, prześliczne rysy, łagodny wzrok, głos dźwięczny i gładkie obejście, były dziwnie pociągające.

Wszystko w nim miało powab, nawet ten cynizm, któremu się dziwił fałszywy książdz Merrys.

Widział on w Maurycym nie zwykłego zbrodniarza, lecz niejako geniusza występku, którego zadziwiająca zdolność miała zrodzić cuda.

— Któż pana naprowadził na trop naszej tajemnicy? — zapytał.

— Zaraz to panom wytłomaczę, jeżeli chcecie — odpowiedział młodzieniec — lecz przede wszystkim muszę wam dać sprawę z papierów znalezionych przeze mnie w cymborjum grobowca Kurawiewów, dzięki którym dowiedziałem się

o adresie pana Juljusza Thermis: z papierów jakie miała przy sobie wysłana przez was kobieta i nareszcie z daleko ważniejszych, które pochwyliłem wysłańcowi londyńskiemu.

— Prócz tego winienem wam zwrot sto tysięcy franków w biletach banknotowych, które miały być złożone w grobowcu dla pana Thermis.... Oto są....

I Maurycy wydośćał z kieszeni swego paltka pakiet banknotów, który położył na stole.

Lartignes i Verdier wpadali w coraz większe zdumienie.

— A teraz — ciągnął dalej młodzieniec — wyjmując papiery z teki — oto są wasze noty:

— Pierwsza: Ta którą pan Thermis adresował „Pięć drugiemu“.

— Druga: Nota „Pięć drugiego, którym jest nie kto inny, tylko książdz Merys — rzekł odpowiadając panu Thermis.

Młody człowiek wydośćając z teki nowy papier, mówił dalej:

— Oto jest ważny dokument, na któryście oczekiwali i który usprawiedliwia wasz pobyt w Paryżu. Chciejcie go przeczytać.

I podał dwom współnikom kopję testamentu Armanda Dharville.

Lartignes wziął ją i przeczytał uważnie, jak niemniej i Verdier, który się pochylił nad jego ramieniu i jednocześnie z nim czytał.

— Dwanaście milionów, siedemkroć sto tysięcy franków! — zawołał z okiem błyszczącym chciwością.

— Ach! Michał Bremont to zdolny człowiek! rzekł Maurycy.

— Ale noty, o których wspomina testament! — zapytał Verdier.

— Oto jest pierwsza — odpowiedział młodzieniec przedstawiając papier fałszywemu księdzu. Odnosi się ona do Szymony, naturalnej córki Walentyny Dharville.... Patrz pan.

Verdier wziął notę i szybko ją przeczytał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pierwszy Polski zdobywca Atlantyku Kapitan Skarzyński o Pomorze

Od naszego korespondenta z Warszawy.

Uwaga Redakcji: Przedstawiciel duchowieństwa pomorskiego nadesłał nam poniższy artykuł jako streszczenie wywiadu u naszego Bohatera Przetworzy; z wywiadu dowiadujemy się, że p. kapitan Skarzyński zna Pomorze i Pomorza i tu często przebywał. Nasz korespondent z Warszawy pisze:

W pierwszych dniach sierpnia br. przebywałem obowiązkowo w Warszawie. Szczęśliwym trafem ułożyło się, że byłem w stolicy w czasie, gdy powrócił nasz Zdobycza Atlantyku, p. kapitan-pilot Stanisław Skarzyński z Ameryki Południowej na lotnisko warszawskie.

Dzięki znajomości osobistej w Aeroklubie Rzeczypospolitej Polskiej, szczególnie dzięki życzliwości generalnego sekretarza p. ppulkownika Bogdana Kwiecińskiego (rodem z pod Strzelna koło Inowrocławia) otrzymałem zaproszenie na bankiet, wydany przez Aeroklub Polski nazajutrz wieczorem tj. 3 bm. w salach Hotelu Europejsk. na cześć i przywitanie Zwycięscy Oceanu. Ze zaproszenia bardzo chętnie skorzystałem; tam na bankiecie, jako jedyny przedstawiciel Pomorza, miałem zaszczyt osobiście poznać elitę naszego lotnictwa polskiego z Bohaterem na czele, konstruktorów zwięzkiego samolotu RWD 5-bis oraz przedstawicieli świata dyplomatycznego rządowego, wojskowego, naukowego i stołecznego.

Pan ppułk. Kwieciński, jako jeden z gospodarzy bankietu, umieścił mnie przy stole obok siebie, z lewej strony miałem jako sąsiada jednego z słynnych konstruktorów RWD-ziaków, p. inż. Rogalskiego. W serdecznej dłuższej rozmowie z p. kapitanem Skarzyńskim udało mi się uzyskać jego zgodę na mały wywiad dla prasy polskiej na Pomorzu; i fakt ten tem więcej trzeba podkreślić, gdyż p. Kapitan jest obecnie wprost zarzucony wywiadami, wizytami, rewizytami zaproszeniami itp. honorami bardzo męczącymi.

W dniu wyznaczonym przychodzę do Aeroklubu R. P., mieszczącej się przy Alejach Ujazdowskich w pobliżu Placu Trzech Krzyży, i to nieco rychlej, niż miałem. Przy wejściu do poczekalni informują mnie, że p. kapitan Sk. odbywa jeszcze dłuższą konferencję z członkami Aeroklubu w sprawie wydania książki o przelocie Atlantyku.

Mam więc sporo czasu, rozglądam się po znanej mi już sali. Na ścianach wiszą śliczne duże zdjęcia lotnicze znanych budowli nowoczesnych i historycznych, jak np.: Czerna, Bielany koło Krakowa, pałac Waka, Jasnogóra gmach województwa i Sejmu Śląskiego, ruiny zamków obronnych w Olsztynie, Chęcinach, Rabsztynie itd. itd. Na półkach są poróżniane różnego rodzaju nagrody członków Aeroklubu.

Gdy tak staram się myślamy przeniknąć zaszczytne wyniki i dążenia naszej Braci Lotniczej, otwierają się drzwi, i wchodzi p. kapitan Skarzyński w towarzystwie swego kolegi-lotnika. Jest godzina 18,50; obaj panowie witają się z sobą bardzo serdecznie, jakobyśmy się znali już od lat wielu. Siadamy.

Nasamprzód oznajmiam, że chciałbym przeprowadzić wywiad więcej regionalny, tj. dowiedzieć się, co wszystko łączy naszego Bohatera z Pomorzem. Kapitan zgadza się na to, zwłaszcza gdy mu powiadam, że treść wywiadu będzie przemennie rozsyłana do całej prasy polskiej na Pomorzu bez względu na zabarwienie polityczne, łącznie z enklawą bydgoską.

Nim przejdę do właściwego wywiadu podaję prasie pomorskiej do wiadomości słowa pozdrowienia, napisane w dniu przylotu do Warszawy własnoręcznie przez pana Kapitana dla prasy pomorskiej i jej czytelników; otóż dosłowny tekst:

*„Prasie Polskiej i Jej Czytelnikom na Pomorzu i Wybrzeżu przesyłam serdeczne pozdrowienia
Warszawa, dn. 2. 8. 1933 r.
SKARZYŃSKI.*



Kapitan Skarzyński przemawiający do mikrofonu po przylocie do Warszawy.

Teraz właściwy wywiad — stawiam pytania:

1) Czy Pan Kapitan jako inwalida nie odczuwał dolegliwości w nodze podczas lotu do Ameryki?

— Nie; podczas wojny bolszewickiej byłem dwukrotnie ranny; raz pod Połockiem w r. 1919, po raz drugi pod Radzyminem w r. 1920. Ponieważ wyszedłem z tego wszystkiego z sztywną lewą nogą, nie mogłem pełnić nadal służby wojskowej w piechocie i zgłosiłem się do lotnictwa; tu od przeszło lat 10 czuję się dobrze i nie doznaję w nodze lewej żadnych dolegliwości, gdyż noga podczas lotu swobodnie odpoczywa.

2) Czy Pan Kapitan przy pożegnaniu przed odlotem był przekonany, że przeleci Ocean?

— Tak; gdybym nie miał tej wewnętrznej pewności siebie, nie odważyłbym się na taki daleki lot ponad morzem.

3) Jakiek stosunki społeczno-religijne zastał Pan Kapitan wśród Polaków w Ameryce Południowej?

— Ubolewać bardzo trzeba nad rozdarciem tamtejszych rodaków na trzy wrogie sobie obozy pod względem religijnym; są tam wśród Polaków katolicy, tzw. „narodowcy” i ateści. Byłoby bardzo pożądanem, by o tych bolączkach bliżej zostały poinformowane osoby do tego powołane, żeby obecny smutny stan zmienił się na lepsze.

Tem więcej boleję nad tem, gdyż sam jestem wierzącym katolikiem. Dlatego wybrałem sobie na przelot przez Atlantyk dzień mego Patrona, św. Stanisława biskupa-męczennika (8. V.); i mocno jestem przekonany, że głęboka wiara doprowadziła mnie do celu.

4) Czy był Pan Kapitan na Pomorzu? — kiedy? — jak często? — w jakich sprawach?

— Poraz pierwszy byłem na Pomorzu krótko po przyłączeniu Pomorza do Polski, zaraz po wyleczeniu się z rany, otrzymanej pod Połockiem w 29-ym Pułku Kaliskim Strzelców Kaniowskich. Przywiozłem wówczas z Kaliskiego transport bataljonu ochotników do 229-go pułku w kadrze tzw. Dywizji Syberyjskiej, mieszczącej się wówczas w Toruniu i Grudziądzu.

Była to wówczas ciężka dla Polski chwila, gdy bolszewicy parli na Zachód; i tych ochotników zwerbował w Kaliskim i sam jako ochotnik-żołnierz się zapisał jeden z księży z okolicy Kalisza.

W r. 1925-ym ukończyłem w Bydgoszczy szkołę pilotów; miasto to trzeba zaliczać do Ziemi Pomorskiej ze względu na położenie geograficzne.

Bywałem często nad Polskim Morzem znam cały półwysp Hel i jego poszczególne miejscowości, jak: Hel, Jastarnię, Kuźnicę, Chałupy oraz dalsze wybrzeże z Jastrzębią Górą, Żarnowcem Gdynią i Rumją. Bezpośrednio miałem i mam od dłuższego czasu wiele styczności z Aeroklubem Polskim w Gdańsku; często bowiem przebywałem na lotnisku tegoż Aeroklubu w Rumji jako instruktor z ramienia departamentu lotnictwa.

Żona moja oraz moja siostra przebywały nad Polskim Morzem w Jastarni przez 3 tygodnie krótko przed moim powrotem z Ameryki. Sam także zamierzam teraz po powrocie z Ameryki sobie nieco odpocząć na Wybrzeżu naszym; ale niestety, obowiązek woła mnie na kurs do Rembertowa, i wywczasu nad morzem trzeba odłożyć do lata przyszłego.

Jakie wrażenia wyniósł Pan Kapitan z Pomorza?

— Podziwiałem zawsze i wszędzie wielki, gorący patriotyzm z rodaków na Pomorzu, które poznać zdołałem niemal całe. Bywałem w Toruniu, Grudziądzu, Brodnicy, Wąbrzeźnie, w Świeciu n/W., Starogardzie, Kościerzynie, Kartuzach, Tczewie, Wejherowie, Pucku i Gdyni.

Na Helu i na Wybrzeżu spotykałem się często z Kaszubami; pefen jestem podziwu dla ich serdecznego i szczerego usposobienia; nie obawiają się złodzieji, nieraz nie mają zamków przy drzwiach domu.

Pozatem bardzo często leciałem na różnych samolotach nad Pomorzem do Grudziądza i do Gdyni.

6) Czy Pan Kapitan miał wzgl. ma kolegów-lotników, pochodzących z Pomorza?

— Tak, znam dobrze p. majora Kowalewskiego, który był dotąd zastępcą dowódcy pułku lotniczego w Toruniu. Z śp. kapitanem Szymyślikiem, który swe życie zakończył tragicznie przez zacczadnienie się w swem nowem mieszkaniu w Poznaniu, byłem razem na kursie w Dęblinie.

7) Czy Pan Kapitan spotkał w Ameryce Południowej Polaków-emigrantów, pochodzących z Pomorza?

— Tak; np. ks. proboszcz parafji polskiej w Buenos Aires pochodzi z Pomorza. Ponadto liczne rodziny polskie osadników, pochodzące z Pomorza, wypytywały się mnie o swe rodzinne strony pomorskie, na co dawałem odpowiedzi, jak mogłem.

8) Czy tamtejsi Rodacy obchodzili także nasze „Święto Morza”?

— Może nie w tak obszernym zakresie, jak to się działo w Polsce. Tam prowadzi propagandę na rzecz Polskiej Ligi Morskiej i Kolonjalnej pan generał Strzemieński.

9) Czy Pan Kapitan ma krewnych na Pomorzu? — jest bowiem rodzina ziemiańska, posiadająca domenę w Radostowie w powiecie tczewskim.

— Moi przodkowie wywodzą się z rodziny szlacheckiej w Łomżyńskim. Moi Rodzice posiadają aptekę w miasteczku Warcie; Matka ma jest także szlachcianką, pochodzi z Kozłowskich.

Co do rodziny Skarzyńskich, zamieszkałej na Pomorzu, nie mogę w tej chwili dać dokładnej odpowiedzi, gdyż o tem dotąd nie wiedziałem i się tem samem nie mogłem dotąd bliżej informować.

10) Czego spodziewa się Pan Kapitan od społeczeństwa pomorskiego dla naszego lotnictwa?

— Wiem, że idea lotnictwa coraz więcej się rozwija wśród młodzieży pomorskiej Istnieją tam liczne koła LOPP im. śp. kapitana Franciszka Żwirki oraz sekcje modelarstwa lotniczego im. śp. inż. Stanisława Wigury. Wiadomo mi także że jeden z tamtejszych uczniów gimnazjalnych otrzymał już przed rokiem świadectwo pilota.

Wiele więc pozytywnej pracy i wyników spodziewać się można od młodszego pokolenia w niedalekiej przyszłości przy równoczesnem wzmocnieniu propagandy.

Starsze społeczeństwo Pomorza najlepiej przysłużyłoby się sprawie lotnictwa polskiego, gdyby zakupiło kilka samolotów-awionetek, by Aeroklub Pomorski mógł rozpocząć swą pracę.

W tej propagandzie na rzecz lotnictwa naszego wydatnie dopomagać może patriotyczne duchowieństwo pomorskie przez należyte i rzeczowe wyzyskanie w tym kierunku swego autorytetu moralnego.

Na tem kończą się główne myśli wywiadu dwugodzinnego u najpopularniejszej obecnie w Polsce osobistości.

Warto dodać kilka słów charakterystyki naszego Zwycięscy Oceanu: jest średniego wzrostu, dosyć szczupły, blond, miłego wejrzenia, zawsze uśmiechnięty. O sobie niechętnie mówi, trzeba nieraz fortelem wyciągać niejedne ciekawe szczegóły z jego życia lotniczego. Przykładna wprost jest jego skromność którą to cechę każdy podkreśla, ktokolwiek miał sposobność Bohatera osobiście poznać.

Jako miły upominek wręczył mi w końcu rozmowy p. Kapitan książkę swą o przelocie ponad Afryką, pod tytułem: „25.770 km. ponad Afryką”;

książka ta jest dla piszącego tym cenniejszym upominkiem, gdyż autor raczył własnoręcznie wpisać dedykację. Przy wręczeniu tej drogocennej pamiątki zaznaczył, że przesłał mi także swą książkę o przelocie nad Atlantykiem z podobnym wpisem.

Ktokolwiek zaznał wzgl. zazna tyle niezmierniej uprzejmości, ujmującej grzeczności i życzliwości z strony skromnego Bohatera, ten będzie wszędzie i zawsze popierał gorliwie słowem i czynem lotnictwo polskie, czy to w organizacjach LOPP., czy też w myśl towarzystwach.

Do wszystkich organizacji PW i WF w powiecie

Na podstawie § 4 Rozp. Min. Spraw Wojskowych z dnia 15. XII. 1930 r. o Państwowej Odznace Sportowej powołuję niniejszym Powiatową Komisję próby sprawności fizycznej na powiat wąbrzeski w następującym składzie:

1) Przewodniczący Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. względnie jego zastępca jako przewodniczący,

2) Lekarz Powiatowy p. dr. Maniszewski,

3) Powiatowy Komendant P. W. i W. F.

4) Delegat Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. p. dr. Ostrowski, myśl § 7 rozporządzenia,

5) Nauczyciel ćwiczeń cielesnych, prof. gimnazjum p. Władysław Golik,

6) Delegat Pow. Komendy P. W. i W. F. p. plutonowy Bronowski.

Komisja próby urzędować będzie w każdą sobotę od godz. 14-tej na boisku sportowym w Wąbrzeźnie przy ul. Pomorskiej; dla organizacji zamiejscowych będą wyznaczane osobne terminy i miejsca prób. Jeżeli z jakiegokolwiek miejscowości powiatu zgłosi się co najmniej 10 osób do próby P. O. S., przewodniczący Komisji wyśle specjalnego delegata celem przeprowadzenia na miejscu tychże prób.

Zarazem powołuję rejonowe komisje prób a mianowicie: 1) na rejon Gołub: przewodniczący p. Winkler Oskar, członkowie: p. Wolf Hermann, p. Rozkwitalski, p. Dąbrowski;

2) na rejon Książki: przewodniczący: p. Guz Franciszek, członkowie: pp. Pyszczyński Jan, Kostrubięc Stanisław;

3) na rejon Mlewo: przewodniczący p. Milewski Władysław, kier. szkoły w Mlewie, członkowie: pp. Zbikowski Stefan, naucz. w Wiel. Rychnowie, Pozorski Alojzy, kier. szkoły w Orzechowie.

Poniżej podaję wytyczne, któremi proszę się kierować przy zgłoszeniu kandydatów do próby P. O. S. i przy samem przeprowadzaniu próby.

1. Zgłoszenie kandydatów do prób. Kandydaci do prób powinni zgłaszać się do prób organizowanych w miejscu ich zamieszkania lub pobytu. Zgłoszenie się do prób organizowanych w innych miejscowościach dozwolone jest tylko wówczas, gdy kandydat znajduje się w tej samej miejscowości na kursie lub w obozach P. W. i W. F. Zgłoszenie kandydatów do prób następuje według wzoru Nr. 1 dla osób pojedynczych, a według wzoru Nr. 2, zbiorowo, dla osób przystępujących do prób w większej ilości ze szkół średnich ogólno-kształcących lub zawodowych, stowarzyszeń P. W. i W. F. itp.

2. Sposób przeprowadzania prób.

Komisja próby winna przy przeprowadzeniu każdej próby stosować się ściśle do postanowień:

- a) rozporządzenia Rady Min. z dnia 27 czerwca 1950 r. o P. O. S. (Monitor Polski Nr. 169 z dnia 24 lipca 1950 r., poz. 255),
 - b) rozporządzenia Min. Spraw Wojsk. z dnia 15 grudnia 1950 r. w sprawie wykonania rozporządzenia Rady Min. z dnia 7 czerwca 1950 r. o P. O. S. (Monitor Polski Nr. 9 z dnia 15 stycznia 1951 r., poz. 6) zmienionego i uzupełnionego rozporządzeniem Min. Spraw Wojsk. o P. O. S. z dnia 18 kwietnia 1952 r.,
 - c) Regulaminu Państwowej Odznaki Sportowej, obowiązującego od 15 maja 1952 roku,
 - d) obowiązujących w danej gałęzi sportu przepisów i regulaminów, wydanych przez związki sportowe w wypadkach nieuregulowanych rozporządzeniami i regulaminem P. O. S.
- Prezesi zatwierdzonych komisji prób, Książki, Golub i Mlewo, organizujący całą próbę względnie jej część, obowiązani są zawiadomić w chwili rozpisania próby w terminie i miejscu próby Przewodniczącego Pow. Komitetu P. W. i W. F. w Wąbrzeźnie na 7 dni przed rozpoczęciem próby, celem wysłania delegata Powiatowego Komitetu P. W. i W. F.
- O personel pomocniczy, potrzebny do przeprowadzenia próby, stara się delegat fachowy, wchodzący w skład komisji.

3. Sporządzenie protokołów prób.

Komisja próby spisuje z czynności swych protokoł według wzoru Nr. 5. Protokoł winien być spisany atramentem lub conajmniej ołówkiem atramentowym na przepisanych formularzach, czytelnie i czyste bez przekreśleń i wymazań.

Sposób wypełnienia rubryk 9—15 protokołów prób o P. O. S.:

- a) w liczniku, w razie spełnienia warunków wpisywać „tak” oraz Nr. ćwiczenia według zestawu minimum regulaminu P. O. S.,
- b) w mianowniku wpisywać wynik próby.

Przykład: dla osoby kat. wieku M. A., która w skoku w dal osiągnęła wynik 4,10 m, wpisać w rubryce 9-tej protokołu „tak 5”

410
84

albo „tak 71”, gdzie 71 oznacza Nr. wybranego ćwiczenia, a 84 ilość zdobytych punktów.

c) osobom wykonującym ćwiczenia Nr. 1, 2, 60, 61—65, 75—75 wpisywać „tak” lub nie” np. tak 61, nie 75.

d) zwycięzcy P. O. S. o dwa stopnie wyżej — notowanie.

Przewodniczący prób o P. O. S. wpisuje w protokole prób w rubryce „uwaga” u osób, które w myśl § 15 rozporządzenia Min. Spraw Wojsk. o P. O. S. z dnia 15 grudnia 1950 r. uzyskały warunki do P. O. S. o dwa stopnie wyżej, następującą adnotację „2 stopnie”.

Taką samą adnotację należy wpisać w wykazach imiennych (wzór Nr. 5) w rubryce „uwagi” przy właściwym nazwisku i następnie identyczną adnotację w świadectwach P. O. S. pod datą świadectwa.

4. Wykazy imienne, sporządzone według wzoru Nr. 5.

Wykazy imienne należy sporządzić według wzoru Nr. 5. Kolejność nazwisk w wykazach imiennych winna odpowiadać kolejności w protokołach prób.

5. Przesłanie protokołów prób.

Przewodniczący Komisji prób o P. O. S. zobowiązany jest w jaknajkrótszym czasie protokoły prób przesłać do Pow. Komitetu P. W. i W. F. w Wąbrzeźnie. Pow. Komitet P. W. i W. F. wysyła do Wojewódzkiego Komitetu P. W. i W. F.:

- a) wykaz imienny osób, które wypełniły warunki wymagane do P. O. S. — wzór Nr. 5,
- b) protokoły prób, przesłane przez przewodniczącego prób — wzór Nr. 5,
- c) roczne zestawienie ilościowe tych, którzy uzyskali prawo do noszenia P. O. S. — wzór Nr. 7.

Po przyznaniu kandydatom P. O. S. przez przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu P. W. i W. F., wystawił Pow. Komitet P. W. i W. F., zaświadczenie według wzoru Nr. 4 i przesyła zaświadczenia te przewodniczącemu komisji prób celem wręczenia ich osobom, które uzyskały prawo do noszenia P. O. S.

Przetrzymanie protokołów prób i przewlekanie przyznania prawa do noszenia P. O. S. zniechęca kandydatów do P. O. S. i w ten sposób wyrządza wielką szkodę propagandzie. Wobec tego konieczne jest, ażeby wszystkie prace, związane z przyznaniem prawa noszenia P. O. S. zostały w jaknajkrótszym czasie załatwione.

6. Druki.

Potrzebne druki do uzyskania P. O. S. można otrzymać u sekretarza Pow. Komitetu P. W. i W. F. w Starostwie, pokój Nr. 16 za zwrotem kosztów.

7. Przestrzeżenie rozporządzeń i regulaminu P. O. S.

Ze względu na zdarzające się wypadki uszkodzeń podczas próby, o P. O. S., wynikające z nieodpowiedniego stanu zdrowia lub braku zaprawy kandydatów, należy bezwzględnie przestrzegać:

- a) § 9 rozporządzenia Min. Spraw Wojskowych z dnia 15. XII. 1950 r. odnośnie badań lekarskich kandydatów do próby, szczególnie starszych wiekiem,

Śp. Bolesław Ossowski

W dniu 12 bm. zmarł opatrzony Sakramentami św. właściciel majątku MONTOWO śp. BOLESŁAW OSSOWSKI. Śp. Bolesław Ossowski, znany wielki, gorliwy patriota, który nad wszystko ukochał swoją Ojczyznę, niezmordowanie pracował dla Niej, zwłaszcza za czasów zaboreczyh. On to własnym sumptem prowadził ochronkę, gdzie nauczała języka polskiego specjalna nauczycielka-ochroniarka. Dla podtrzymywania ducha polskiego urządzał śp. Ossowski tradycyjne „Dożynki”, w których brały udział liczne rzesze ludności polskiej. Na każdym zebraniu jakiegokolwiek towarzystwa Zmarły był obecny, zagrzewał słowy swemi do pracy dla Ojczyzny, w której Zmartwychwstał wierzył.

W chwili, kiedy wybuchło powstanie w Poznańskim, śp. Ossowski należał do rzędu tych ludzi, którzy na Pomorzu organizowali powstanie. Dopomagał również przejścia przez granicę wysłannikom na teren b. Królestwa Kongresowego i odwrotnie, dając przez to nieocenione usługi dla sprawy polskiej.

On także, czuły na niedolę bliźnich, był jednym z pierwszych, co zorganizowali akcję pomocy dla bezdomnych w b. Kongresówce, dając nietylko naturalja ale także pieniądze. Kiedy działacze polskich Niemcy aresztowali i wywieźli do twierdzy w Gollnow na Pomeranji, pamiętał o nich. Posyłał paczki żywnościowe, pieniądze.

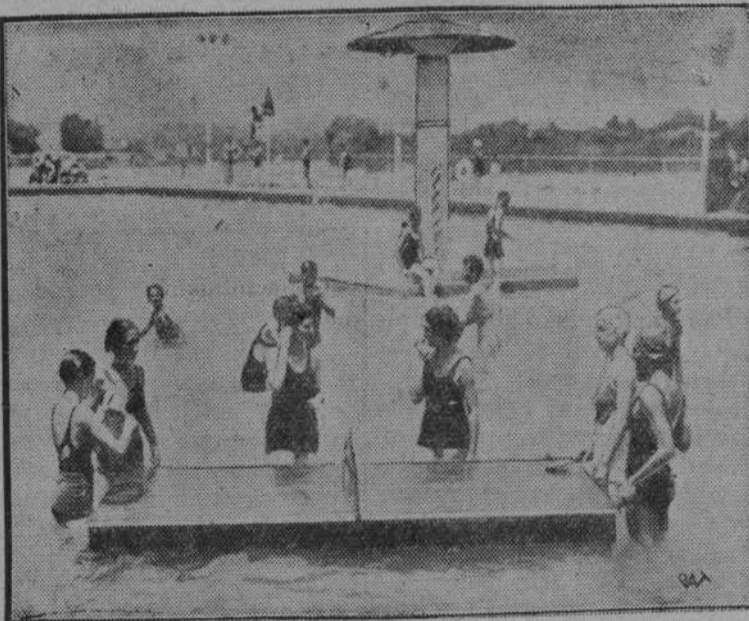
Kiedy osławiony „Grenzschutz” odchodził, śp. Ossowski stanął w szeregu Straży Ludowej, werbując do niej innych.

Z chwilą objęcia Pomorza śp. Ossowski pracował dalej niezmordowanie w różnych organizacjach, służąc wszędzie Swemi cennymi radami i wskazówkami, pracował w korporacjach samorządowych, był członkiem Wydziału i Sejmiku Powiatowego powiatu lubawskiego.

Śmierć śp. Bolesława Ossowskiego zasłużonego obywatela wywołała powszechny żal. Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego przesyłamy tą drogą wyrazy serdecznego współczucia.

Redakcja.

PING-PONG NA WODZIE

Z powodu wielkich upałów kilka zwolenniczek gry w ping-ponga przenosiło się z tą grą z dusznej sali do chłodnej wody.

b) stwierdzenia przed próbą odbytej przez kandydatów zaprawy, szczególnie odnośnie ćwiczeń z grupy piątej — wytrzymałościowej i rzutów granatami.

8. Rozporządzenie P. O. S.

Panowie prezesi poszczególnych organizacji P. W. i W. F. oraz klubów sportowych winni w akcji rozpowszechnienia P. O. S. brać jaknajwiększy udział i przedewszystkiem swych członków zachęcać do ubiegania się o P. O. S. — Szczególną uwagę należy także zwrócić na osoby niezorganizowane, ułatwić im zaprawę do P. O. S. i umożliwić stawianiu do prób wraz z osobami stowarzyszonymi.

W pierwszym rzędzie w akcji tej przodować winne wszystkie kluby sportowe. Zw. Strzelecki i Powstańcy i Wojacy.

Celem zaznajomienia organizacji z regulaminem P. O. S. będzie objeżdżał wszystkie organizacje P. W. i W. F. upoważniony delegat Pow. Komitetu P. W. i W. F.

PRZEWODNICZĄCY

POWIATOWEGO KOMITETU P. W. i W. F.

w z.

(—) Mgr. Cwinarowicz, Referendarz.

Nowe możliwości dla Kościoła na Dalekim Wschodzie.

Miasto Watykańskie Od szeregu lat Rosja Sowiecka jest całkowicie zamknięta i niedostępna dla pracy apostolskiej. Jeśli jest mowa o działalności misyjnej wśród Rosjan prawosławnych, ma się na myśli jedynie Rosjan emigrantów, bądź przebywających we Francji bądź na bałkanach. Obecnie, jak donosi Agencja Fides, wylania się nowa placówka, na której katolicyzm

Kto był pierwszy?

Kto był najdawniejszym mieszkańcem Pomorza? Germanie czy Słowianie? Czyje ręce rzeźbiły bursztynowy to perek 5000 lat przed Chrystusem w okolicach Gdańska?

O to znów dziś toczy się walka w sferach naukowych.

Tendycyjność tej walki wyziera wyraźnie z książki Gustawa Kossina p. t. „Die deutsche Vorgeschichte eine hevorigend nationale Wissenschaft” (Niemiecka prehistorja jako nauka wybitnie nacjonalna). W dziele tem zapowiedział ten prehistoryk Niemcom, że jeśli uda się niemieckim archeologom udowodnić, że Germanie byli tubylcami na wschodnich kresach, będzie to zdobycz narodowa, polityczna. I w myśl tego programu niemieccy badacze wysunęli na front twierdzenie, że Germanowie przebywali na Pomorzu, na Śląsku itd. od wieków! Każda kostka, wykopana po jakimś „Germanie”, miała mieć znaczenie prawa do tej ziemi...

W odpowiedzi na ten atak badacze polscy — jak prof. Kostrzewski — przewracają ziemię i wykazują, że obok germańskich grobów skrzynkowych — są groby popielicowe tak zwane kultury lużyckiej i twierdzą, że owi ludzie, palący zwłoki, należą prawdopodobnie do rasy słowiańskiej i że zjawili się od lat mniej więcej 1400 przed Chrystusem. Ich zdaniem, owi Słowianie przetrwali na tej ziemi najazdy Germanów. A jeśli chodzi o samo Pomorze, to i tu znaleziono groby, należące do kultury lużyckiej.

Śród świadectw autorów starożytnych którzy najwcześniej mówią o bytności Słowian u ujścia Wisły, szczególnie waż ne złożył geograf grecki Ptolmeus (II wiek po Chrystusie), który zaznacza, że Wenedowie mieszkają w dorzeczu Wisły aż do morza.

Mówi więc wyraźnie, że Słowianie są osiedleni na południowym brzegu Bałtyku. Zaczepnął zdaje się, te wiadomości od kupców, którzy wędrowali do Bałtyku na Pomorze po bursztyn.

A walka o bursztyn była ongi bardzo gorąca. Jak dziś w kopalniach złota człowiek ściera się z człowiekiem o bryłkę drogiego kruszcza, tak przed wiekami toczyły się na południowym wybrzeżu Bałtyku walki o bursztyn. Moda Greków i Rzymian nadała bursztynowi wartość jakby drogiego kamienia. I kiedy na południu Europy bursztyn stawał się coraz to modniejszy, zaczęły się roić od kupców drogi prowadzące na północ a tam na północy zaczęto „kamieniem płonącym” handlować, coraz zajadziej go sobie wydierać. Bursztyn ścierał tu sól i cenne podarunki, zatem łupieżców i wojowników, stał się ośrodkiem walki, początkiem najazdów.

Od kupców zatem greckich mógł się Ptolemeus w II wieku po Chr. dowiedzieć o słowiańskiej ludności Pomorza. Od nich zapewne dowiedział się i o nazwie rzeki samej Wisły, którą podaje w brzmieniu czysto słowiańskim, tak samo jak i nasze miasto „Kalisz” (Kalissia, od wyrazu Kałuża). Są to nazwy tak dokładnie przez niego przekazane, że wiadomość o zamieszkaniu ujścia Wisły przez Słowian należy uznać za prawdziwą.

Wbrew temu jednak starają się uczeni niemieccy wydobyć dla siebie z autorów starożytnych argumenty świadczące o pobycie Burgundów, Wandalów i innych Germanów w okolicach Warty i Wisły.

Byłoby zupełnie zrozumiałe, że Germanowie wędrując po całej Europie mogli wjechać też na karku ludności słowiańskiej potem albo powędrować dalej albo znią się zmieszać.

Jeśli rozplynęli się wśród ludności tubylczej Wizygoci w Hiszpanji, Longobardowie we Włoszech, to czemuż nie mogli się rozplynąć i wśród ludności słowiańskiej?

Ale czyż z tego, że Germanie byli we Francji, wysunąłby dziś który historyk niemiecki postulat, aby Niemcy teraz pąnowali w Paryżu?

(Dokończenie na stronie 6-tej)

Rozruchy na Kubie

W poselstwie amerykańskim odbyła się konferencja przedstawicieli stronnictw, na której zapadła jednogłośnie decyzja domaganie się ustąpienia prezydenta Mahado.

Armja wkroczyła do Havanny i opanowała miasto. Wojsko wspomagane przez policję usiłowało rozproszyc tłumy, które radośnie manifestowały, gdy rozszalała się pogłoska o ustąpieniu Mahado.

Wobec oporu tłumów wojsko i policja uczyniły użytek z broni, dając szereg salw do tłumu. Ma być rzekomo 15 zabitych. —

Wiadomość ta jednak nie jest dotychczas potwierdzona.

Mahado w przemówieniu, transmitowanym przez radio, zwrócił się z apelem do narodu, wzywając do obrony niepodległości republiki za wszelką cenę.

Wedle najnowszych wiadomości rozpoczęły się walki uliczne na dobre. 50 zabitych i 200 rannych. — Na obrazku: Widok na miasto Havonę, stolicą Kuby. U góry na lewo prezydent Kuby Mahado.

„PRZYKŁADNE“ TRAKTOWANIE MNIJSZOŚCI POLSKIEJ W NIEMCZECH.

LIPSK. Donoszą z Kamieńca, Gimitz i Kitzscher, że tamtejsze władze policyjne zakazały na zasadzie § 1 rozporządzenia o ochronie narodu i państwa miejscowym filjom Związku Emigrantów Polskich w Niemczech odbywania wszelkich zebrań organizacyjnych. Jest to już 7-y z rzędu zakaz, jaki spotyka prowincjonalne filje Zw. Emigrantów, największej w Niemczech legalnej organizacji obywateli polskich. Konsul polski znowu interwenjował u władz.

POŻAR ZAKŁADU DLA OBLĄKANYCH.

BERLIN. W zakładzie dla obłąkanych w Bremie wybuchł wielki pożar. Liczba ofiar dotychczas nie znana. Ogień został podłożony przez jednego z chorych.

BURZA NAD KOLONJĄ WAKACYJNĄ.

PARYŻ. W czasie burzy, która rozszalała się nad Gouville Sur Mer, gdzie zorganizowana była kolonja wakacyjna dla dzieci z okolic Paryża, piorun uderzył w grupę 150 dzieci, odbywających ćwiczenia gimnastyczne w polu. 17 dzieci zostało kontuzjowanych, ale stan ich nie jest zbyt ciężki.

UPAŁY..... W HISZPANII.

MADRYT. Upały w Hiszpanji trwają w dalszym ciągu. W Kordobie znaleziono wielką ilość ptaków martwych, które nie wytrzymały gorąca. Temperatura dochodzi do 49 stopni w cieniu. W całym kraju zanotowano liczne wypadki porażenia słonecznego. Wczoraj wieczorem nad Kordobą rozszalała się burza. Wicher wyrwał drzewa z korzeniami, zrywał dachy, a wody Guadalquiviru wystąpiły z brzegów, grożąc zalaniem nad-

brzeżnych domów i zmuszając ludność do ucieczki. Pomimo burzy temperatura nie spadła.

WALASIEWICZOWNA PRZYBYŁA DO EUROPY.

KOPENHAGA. Mistrzyni świata i Polski — Stanisława Walasiewiczówna przybyła na „Pułaskim“ z Ameryki do Kopenhagi. W czwartek nasza mistrzyni udała się samolotem do Brukseli, gdzie, jak wiadomo, weźmie udział w t. zw. pojedynku najszybszych kobiet świata.

ZŁOT S. M. P. W PIEKARACH.

KATOWICE. Na zlot Młodzieży Polskiej Żeńskiej, który odbywa się obecnie w Piekarach przybyło z poza Śląska ponad 5000 uczestniczek w tym wyszczególnić należy Związki jak Częstochowa (1500), Pelplin (470), Płock (170), Poznań (500), Przemysł (320), Sandomierz (800), Siedlce (100), Tarnów (500), Wilno (120). Śląskich druchien stawiło się około 3000. Złot zaszczyty J. Em. Ks. Krdynał Dr. Hlond, Prymas Polski, a J. Em. Ks. Biskup Śląski przywozi relikwie św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. —

Złot młodzieży męskiej odbędzie się od 18 do 20 sierpnia, pryncem dotąd zgłosiło się ponad 5000 uczestników z poza Śląska: Kraków 300, Łuck i Pińsk po 50, Poznań 150, Przemysł 220, Sandomierz 400, Tarnów 1000, Wąbrzeźno 120, Wilno 80. Ponadto Częstochowa, Kielce, Lwów, Łódź, Płock, Siedlce.

Wszyscy przywożą ziemię ze swoich miejscowości, bo na pamiątkę 250-letniej rocznicy Odsieczy Wiednia sypie się w Piekarach kopiec w hołdzie Sobieskiemu, wielkiemu rycerzowi i dostojnemu synowi Polski. Z wdzięczności do Matki Boskiej Piekarskiej złożą swój hołd także katolicki „Orel“ z Czechosłowacji i Polańcy z Czechosłowacji i Niemiec.

WIADOMOŚCI POTOCZNE
Wąbrzeźno, dnia 14 sierpnia 1933 roku

— **Wniebowzięcie Najsw. Marji Panny.** Jutro, 15 sierpnia, przypada uroczystość Wniebowzięcia Najsw. Marji Panny. Święto to ma na celu obchód tej pamiątkowej chwili, kiedy Matka Boska, jak niesie podanie w 25-cim roku po Wniebowstąpieniu Pańskim zasnęła prawdopodobnie snem śmiertelnym, a następnie zmartwychwstała i do nieba wraz z duszą i ciałem wzięta została, na prawicy Jezusowej umieszczona, nad Aniołów i Świętych wywyższona i nam na Orędowniczkę dana. Podanie uczy, że na trzeci dzień po zaśnięciu Bogarodzicy Apostołowie zajrzeli do grobu, lecz tam zamiast Jej Niepokalanego Ciała, znaleźli świeże rosnące lilje, symbol dziewictwa. Na tę pamiątkę, zdaje się, lud nasz nosi w tym dniu kwiaty do kościoła, które kapłani poświęcają, aby domom i dobytkom, gdzie one będą, Pan Bóg błogosławił. W myśli Kościoła jest, aby dzisiaj dziękować Panu Bogu za łaski, którymi obdarzył naszą Matkę i Orędowniczkę Najświętszą i zarazem prosić dla siebie o tak świętą i czystą śmierć, jaką zasnęła Matka Boża, Marja.

Ponieważ dzień Wniebowzięcia zbiega się u nas zwykle z końcem zbiorów — przypomnieć trzeba przysłowie:

„Na Wniebowzięcie — pokończone żęćie“ — widzimy tu i ówdzie poświęcanie razem z ziołami także wieńca dożytkowego, przystrojonego w kwiaty i różne ozdoby.

Matka Boska Zwycięska.

Dzień 15 sierpnia — święto Wniebowzięcia Najsw. Marji Panny — ma dla Polaków szczególne znaczenie. Świącimy w nim dzień jbowidomełnZabawpi-iBatSmi.

„Cudu nad Wisłą“ — historycznego przełomu w którym hordy bolszewickie, zagrażające już nietylko Polsce, ale i Europie, w popłochu cofnęły się z pod Warszawy.

W nocy z 14 na 15 sierpnia załamał się front bolszewicki pod Warszawą i odtąd święto Wniebowzięcia Najsw. Marji Panny stało się świętem Matki Boskiej Zwycięskiej na polskiej ziemi.

— **Wycieczka chóru.** Wczoraj bawiła w naszym mieście wycieczka chóru Tow. Śpiewu „Cecylja“ z Brodnicy. Wycieczkę prowadził wiceprezes tego Tow. — wydawca „Ziemi Michałowskijskiej“ p. Mieczysław Wojciechowski. Wycieczka po zwiedzeniu miasta wróciła do Brodnicy.

— **Od dziś począwszy** przyjmują pp. listowi, urzędy pocztowe i agencje przedpłat na miesiąc wrzesień. Przedpłatę należy odnowić najpóźniej do dnia 25 bm., gdyż tylko w tym czasie odnowiona prenumerata gwarantuje punktualne dostarczenie wszystkich numerów.

— **Komunikat Instruktora Rolnego do Kółek Rolniczych powiatu wąbrzeskiego.** — W końcu sierpnia br. odbędzie się w Wąbrzeźnie doroczne walne zebranie prezesów i delegatów Kółek Rolniczych pow. wąbrzeskiego. Uprząsa się przeto Zarządy Kółek Roln., które dotychczas nie nadesłały do tu-tejszego Instrukta i Sekret. sprawozdania z działalności Kółka oraz które nie dokonały rozrachunku za rok ubiegły o uczynienie tego w czasie możliwie jak najkrótszym. Instrukta i Sekretariat otwarty w drugi i ostatni piątek każdego miesiąca od godz. 9—14-tej.

Przypomina się przytem, że do odbioru pieniędzy od Kółek Rolniczych wzgl. od członków Kółek upoważniony jest kierownik Pom. Stow. Roln.-Handl. p. Blochowiak.

— **Wybryk natury.** W ogrodzie p. Władysława Grabowskiego przy ul. Wolności 1 zakwitło poraz drugi drzewo owocowe (gruszka).

— **Wycieczka cyklistów.** Jutro, we wtorek, Klub Sportowy „Pogoń“ urządza wycieczkę rowerami celem zwiedzenia elektrowni w Gródku.

— **Sera gdańskiego również nie wolno sprowadzać.** W uzupełnieniu naszej notatki by nie sprowadzać kawy „Nachtigall“ z Gdańska, dodajemy, że nie wolno także sprowadzać z Gdańska jakiegokolwiek sera. Ostrzeżenie to adresuujemy przeważnie do pp. kuppców naszego powiatu.

— **W areszcie.** Policja przytrzymała w areszcie niej. S. Emilję oraz jej syna Kazimierza S. z Wąbrzeźna za opór władzy oraz wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu.

— **Krateczki.** Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie w dniu 11 bm. rozpatrywał następujące sprawy:

— Napił się i najadł, i nie zapłacił. Wiktor Lisiński ze Szuczki, pow. Brodnica, przybył do restauracji p. Winc. Lewandowskiego, gdzie pił i jadł, a nie zapłacił, wyrządzając przez to szkodę p. Chojnackiemu, bufetowemu. Sąd skazał Lisińskiego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem oraz z tem, że należyć dość ma uregulować w ciągu miesiąca.

— **Kradzież leśna.** Grajkowski Franciszek i Olszewski Franciszek, obaj z Wąbrzeźna skazani zostali po 30,— zł grzywny za kradzież leśną.

— **Złodziej drzewa.** Bolesław Przybyszewski z Plywaczewa za kradzież drzewa na szkodę p. Wład. Klimka skazany został na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

— „Znalazł dragi“ Adamczyk Stanisław z Plywaczewa skradł w lesie dragi. Za ten czyn, mimo, że A. się tłumaczy, iż dragi te „znalazł“ Sąd skazał go na 10 zł grzywny.

— **Kradzieże leśne.** Za kradzieże leśne skazani zostali: Piotr Prylewski z Plywaczewa na 50 zł grzywny; Mieczysław Wojciechowski z Plywaczewa na 50 zł grzywny; Franc. Wojciechowski z Plywaczewa na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem; Jan Delikat i Stanisław Gardzielewski obaj z Wąbrzeźna po 40 zł grzywny; Stanisław Gardzielewski (ojciec) na 20 zł grzywny; Stan. Robojtek z Wronia na 80 zł grzywny; Jan Mazurkiewicz z Wronia na 50 zł grzywny; Jan Piasecki, Piotr Piasecki i Stanisław Warzłowski po 10 zł grzywny i Leon Muszarzski oraz Stefan Popek z Pniewitego po 100 zł grzywny.

Z powiatu

— **Konstancjewo.** (Zabawa leśników). Kolo Leśników w Konstancjewie urządza w niedzielę, dnia 20 bm. w parku przy Nadleśnictwie Konstancjewo „wielką zabawę leśną“. Program zabawy: Przedstawienie kinematograficzne w parku, dancing na koronach drzew, występy chóru „Halka“ z Golubia, poczta japońska, strzelanie o nagrody, licytacja amerykańska, wędka szczęścia, tańce kotyljonowe, błazny, wróżki, wybór królowej zabawy. — Dla dzieci: wyścigi wę warkach, wspinanie się po słupie i wiele innych niespodzianek. — Bufet obficie zaopatrzony. Orkiestra wojskowa. Początek o godz. 14-tej. Oświetlenie elektryczne. — Komunikacja autobusowa z Golubia i Dobrzynia zapewniona. Wyjazd autobusów z Rynku o godz. 14-ej, następnie co pół godziny. Bilety wstępu od osoby 0,49 zł, dla dzieci 0,30 zł. W razie dżdżu plac zabawy zabezpieczony. Czysty dochód przeznaczony na L. O. P. P.

— **Lisewo.** (Zabawa Ochotniczej Straży Pożarnej). Wczorajszej niedzieli odbyła się tu w ogrodzie p. Jabłońskiego zabawa Och. Straży Pożarnej. Przybyło dosyć liczne grono obywatelstwa z okolicy oraz Straż Pożarna z Golubia z naczelnikiem rejonowym p. Golusem na czele. Największym popytem cieszyła się loteria fantowa, w której wygrać było można b. cenne fanty jak: kaczkę, kury, gęsi itd. Aukcja amerykańska również cieszyła się ogromnym pobytem. Do tańca przygrywała orkiestra Straży Pożarnej z Golubia. Zorganizowanie tej zabawy spoczywało w rękach sprężystego zarządu, który nad całością zabawy troskliwie czuwał.

Kowalewo

— **Raport Związku Strzeleckiego.** Z okazji 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego, którego założycielem i Wodzem jest I Marszałek Polski Józef Piłsudski oraz 19-tą rocznicę wymarszu pierwszej kompanji kadrowej do walki o wolność Polski, tut. Związek Strzelecki urządził w sobotę, dnia 5 sierpnia br. apel ku czci poległych w walkach o wolność Polski Bohaterów kompanji kadrowej, oraz wszystkich innych, których krew zbroczyła pola ojczyste, przywracając Jej upragnioną wolność.

Punktualnie o godzinie 20,30 por. rez. p. Ziolkowski urządził zbiórki oddziału Związku Strzel. i złożył wiceprezesa Zw. Strz. p. burm. Kuchlerowi raport treści następującej: „Obywatelu Prezesa! W tę rocznicę wymarszu kompanji kadrowej do walki o wolność Polski melduję posłuszenie, oddział Z. S. gotowy do ucerzenia bojowników wolności oraz do pracy dla Państwa.“ Po odebraniu raportu p. burmistrz dokonał przeglądu i przywitał się z oddziałem, poczem oddział stanął na baczność, a p. burmistrz odczytał nazwiska poległych za wolność, oraz datę śmierci każdego.

Po odczytaniu każdego nazwiska p. Ziolkowski w postawie na baczność odpowiadał „Połegi na polu chwaly“. Pamięć poległych bohaterów uczczono 1-minutowym milczeniem. Burmistrz p. Kuchler wygłosił okolicznościowe przemówienie, wskazując na światłą postać Wodza, którego dzielność uznawał nawet zagranicą; nazywając Go „samotnikiem“, który trzyma w rękach klucz pokoju lub wojny“. On był bowiem tym, który już przed ćwierć wiekiem przewidywał przyszłą

walkę o wolność Polski i stworzył karne kadry Strzelców, którzy podczas wojny...
jako wygląda dzielność bojowa Polaków. Jemu zawdzięczać należy tę okoliczność, że po rozpadnięciu się państw zaborczych, Polska wystawiła armję żołnierzy, która wywalczyła wolność już wtedy, zanim urzędowo traktatem uznano Polskę za Państwo samodzielne i niezależne.

Kto był pierwszy?

Germanie posuwać się mogli przez nasz kraj z „wandalskim” rozmachem, podobni do Tatarów, ale przecież z tego, że Tatarzy panowali swego czasu nad Rosją, nie można wnioskować, że Kijów należy przyznać dziś... Tatarom.

Prawa do ziemi zdobywa ten, kto tę ziemię uprawia i tak ukochał, że na niej został, a nie ten, kto porywał z niej skarby, wycisnął co mógł z jej mieszkańców i w końcu poszedł szukać innych okolic.

ELEKTRYFIKACJA ODBIORNIKÓW W BATERYJNYCH.

Czy można zasilac z sieci oświetleniowej odbiorniki bateryjne?

Odbiornik lampowy zasilany z baterji jest sprzętem działającym znakomicie, wymagającym jednak ciągłego starania o utrzymanie akumulatora w stanie naładowanym oraz o wymianę zużytych baterji anodowych i siatkowych. Ponieważ koszt ładowania akumulatora i wymiany baterji anodowej wynosi ok. 6—10 zł miesięcznie, co dla posiadacza odbiornika czterolampkowego jest dużym ciężarem w porównaniu z kosztami jakiego ponosi posiadacz odbiornika sieciowego o tejże ilości lamp, zużywającego prądu za 3—4 zł miesięcznie — sprawa zasilania z sieci odbiorników skonstruowanych do zasilania z baterji, jest dążeniem każdego radjosluchacza.

Istnieją dwa sposoby przeróbki odbiornika do zasilania go z sieci. Pierwszy sposób polega na zastąpieniu baterji anodowej prostownikiem anodowym, zasilanym z sieci prądu zmiennego lub aparatem anodowym, zasilanym z sieci prądu stałego. Koszt takiego prostownika równy jest cenie ok.

6 baterji anodowych i raz na zawsze uwalnia posiadacza odbiornika od konieczności nabywania baterji. Trudniejsze nieco jest zastąpienie akumulatora, tu bowiem trzeba albo zastosować niezbyt praktyczny i nie dający dobrych rezultatów prostownik żarzenia, albo też pozostawić akumulator nabywając do niego suchy (t. zw. kuprytowy lub selenowy) prostownik, którego cena nie przekracza 40 zł i uświada niemiłą konieczność oddawania co cztery tygodnie akumulatora do ładowania.

Drugim sposobem jest całkowita elektryfikacja polegająca na zastąpieniu lamp żarzonej z baterji lampami żarzonej prądem zmiennym oraz baterji anodowej — prostownikiem anodowym. Ten jednak sposób wymaga gruntownej przeróbki odbiornika i przystosowania go do lamp na prąd zmienny, co przeważnie wypada drożej niż nabycie odbiornika sieciowego.

W studjo radjowem

Oddawna już zaniechano nadawania teatralnych bezpośrednio z sal widowiskowych. Sztuki te muszą być uprzednio zradjofonizowane, poczem nadawane są ze studia w postaci t. zw. słuchowisk. Radjofonizacji ulegają również operetki. Trzymają się jeszcze mocno jedynie opery, a to dlatego, że istotna ich wartość tkwi w muzyce; przenoszone są jednak coraz częściej do studia bądź jako audycje żywe, bądź też jako audycje z płyt gramofonowych. Tylko bowiem w studjo można uzyskać odpowiednie ustosunkowanie brzmienia orkiestry, głosów solistów i chórów oraz ich wzajemnej proporcji.

Rzecz prosta, że wartość radjowej audycji operowej jest tem większa, im silniej dany utwór opiera się na walorach muzycznych, im silniej jego piękno spoczywa w melodji, rytmie, barwie instrumentalnej itp. Uwydatniło to się ostatnio podczas niezapomnianej audycji moniuszkowskiej „Halki” wprost ze studia „Polskiego Radja” w Warszawie. Audycja ta jeszcze raz potwierdziła słuszność nadawania oper ze studia. Zdałoby się mogło, że opera ta, tak bardzo ograna, może wypaść słabo przez radio, tymczasem efekt był wprost olbrzymi, a piękno muzyki moniuszkowskiej ponownie zajaśniało całym swym blaskiem i czarem polskości.

Nie mała w tem zasługa powiększonej orkiestry symfonicznej „Polskiego Radja” i wszystkich wykonawców, którzy pod kierunkiem dyrektora T. Mazurkiewicza wywiązali się ze swego zadania.

RUCH TOWARZYSTW

— Bacność Rzemieślnicy! W niedzielę, dnia 20-go sierpnia 1933 r. o godz. 2 po poł. odbędzie się w lokalu p. St. Klimka miesięczne zebranie Towarzystwa Rzemieślników Samodzielnych. Na powyższe zebranie przybędą referenci pozamiejscowi. Pozatem są na porządku obrad bardzo ważne sprawy. — Przybycie wszystkich pp. członków konieczne, zaś sympatycy mile widziani.

— Bacność Tow. Śpiewu „Lutnia”. Pierwsza lekcja śpiewu odbędzie się w środę dnia 16 bm. punktualnie o godz. 8-mej wieczorem. O przybycie wszystkich członków czynnych uprasza się. —

— Nadzwyczajne walne zebranie S. M. P. Męsk. w Wąbrzeźnie odbędzie się w niedzielę, dnia 20 sierpnia br. o godz. 13,30 w sali parafjalnej z nast. porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydium, 3) Uzupelnienie władz SMP.: a) prezesa, b) skarbnika, c) naczelnika.

O ile w oznaczonym terminie nie stawi się przewidziana ustawa ilość członków, odbędzie się o godz. 14-tej drugie nadzwyczajne walne zebranie, prawomocne bez względu na ilość obecnych. —

O liczny udział prosi Zarząd.

BANK POLSKI PŁACIĆ W DNIU 10-GO SIERPNIA ZA:

Table with 2 columns: Currency and Rate. Includes entries for dollars, pounds, francs, guildens, lire, and florins.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY

Table with 2 columns: Commodity and Price. Includes entries for grain, flour, and oil with prices per unit.

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU.

Table with 2 columns: Crop and Price. Lists prices for wheat, rye, and clover.

URZĘDOWE SPRAWOZDANIE TARGOWE KOMISJI NOTOWANIA CEN

Table with 2 columns: Product and Price. Lists prices for various types of meat and wool.

Advertisement for 'Głos Wąbrzeski' printing house, including contact information and address.

Advertisement for a dentist, I. Samborska, with contact details and location.

Advertisements for horse sales and a car accident claim.

Large advertisement for 'Głos Wąbrzeski' newspaper, including a headline about client acquisition and subscription information.

Advertisement for a bookstore selling agricultural books at low prices.

Advertisements for 'Wiśnie' (cherry) and 'KURY' (chickens), including contact information.

Książnica Kopernikańska w Toruniu